



# ROMOWIE W CZORAJ I DZIŚ

Elżbieta Alina Jakimik  
Karol Parno Gierliński

## SINTI W POLSCE



Elżbieta Alina Jakimik  
Karol Parno Gierliński

# SINTI W POLSCE

Szczecinek 2011



*„Brak spisanej historii, brak skodyfikowanej i zapisanej postaci zasad postępowania powodują, że rolę pamięci społecznej, zarówno w sferze kronikarskiej, historycznej, jak i prawnie normatywnej, pełnią ludzie starzy, że to oni stają się „żywą kroniką”<sup>1</sup>.*

### **Jak daleko sięga Twoja pamięć historyczna?**

**L**iczę sobie 74 lata, zatem miałem możliwość kontaktu z ludźmi, którzy urodzili się w XIX wieku. Dla przykładu moja babcia Mauza<sup>2</sup> zmarła na początku lat 70 ubiegłego wieku, mając 94 lata. Z tego wynika, że była już dorosłą osobą pod koniec XIX wieku. Sama sięgała pamięcią do przekazu uzyskanych od swoich rodziców i dziadków. Dzięki temu mogłem otrzymać (subiektywną) wiedzę o historii mojej rodziny, sięgającej prawie do schyłku wieku XVIII.

Ludzi z takim bagażem pamięci mogę wskazać więcej. Dzięki temu, że funkcjonują oni w rodzinach, w których zachowały się – choćby nawet w formie szczątkowej - kontakty wielopokoleniowe, można odtworzyć historię wielkopolskich Sintów z okresu około dwustoletniego. Dużym ułatwieniem jest fakt, że Sintowie zamieszkujący w zaborze pruskim, zgodnie z obowiązującymi przepisami musieli ukończyć edukację w zakresie szkoły podstawowej. Ułatwiało to między innymi wiarygodne określanie dat omawianych zdarzeń. Natomiast w grupie Polska Roma określenie czasu jest trudniejsze i zamiast konkretnych dat, podaje się takie dookreślenia, „jak były wtedy wykopki, żniwa” lub „dwa albo trzy lata przed wybuchem wojny”. W przypadku Sintów tego typu trudności w zasadzie nie występują.

Można dość precyzyjnie ustalić ośrodki, w których skupiali się Sintowie na terenie tak zwanego Wielkiego Księstwa Poznańskiego rozpościerającego się od południowych obrzeży Prus aż do Śląska. Kształtuje się też w miarę czytelny katalog nazwisk używanych przez Sintów<sup>3</sup>. W większości są to nazwiska niemiecko brzmiące, ale Sintowie z północnych regionów

---

1 A. Mirga, L. Mróz, *Cyganie odmienność i nietolerancja*, Warszawa 1994, s. 128.

2 Gierlińska Weronika – Mauza (mysz - przydomek romski), we własnym środowisku Romowie i Sintowie identyfikują się tylko imionami wewnątrz środowiskowymi, urzędowe imiona i nazwiska nie są wyznacznikiem identyfikacji we własnym środowisku romskim.

3 Sintowie poza typowymi niemiecko brzmiącymi nazwiskami jak: Grünholz, Ferro, Franz, Schubert, Strauss, Adler, Morytz, Weese posiadają słowiańsko, a wręcz szlachecko brzmiące nazwiska takie jak: Dąbrowski, Barwiński, Kozanecki, Warmiński

tego terenu i z Prus często mają nazwiska polskie lub charakterystyczne dla innych narodów słowiańskich.

Po II Wojnie Światowej na teren Polski dotarli Sintowie z południa: Czech, Węgier a nawet Jugosławii oraz tak zwani Sintowie nadwołżańscy. Przynieśli z sobą nazwiska o brzmieniu czeskim Balasz, węgierskim Sandor oraz rosyjskie Bielusow, Grebieniow. Od niepamiętnych czasów na teren Polski



*Sinti - Niemcy lata 30-ste XX w.*

przybywali Sintowie z Niemiec, z tak zwanej grupy „Siedmiu Wozów” jak i Sintowie z Południa z zwani „Austriacy”. Siedem wozów w języku sintikanes mówi się *Eftawagarja*, a Austriacy – *Estracharja*. Jednak ten podział po krótkim czasie zanikał i grupy Sintów zaczęły dzielić się między sobą według rejonów, gdzie były największe ich skupiska. Dlatego do dziś istnieją takie nazwy, jak: *Mazuraria*, *Osprojsy*, *Westpreojsy*, *Hungaria*. Sintowie uprawiający sztukę cyrkową wywodzili się przeważnie z grup *Blumeloity* i *Lautari*.

Z czasem utarł się jeszcze inny podział na Sintów polskich i Sintów niemieckich nazywających się *Gačkune Sinti*.

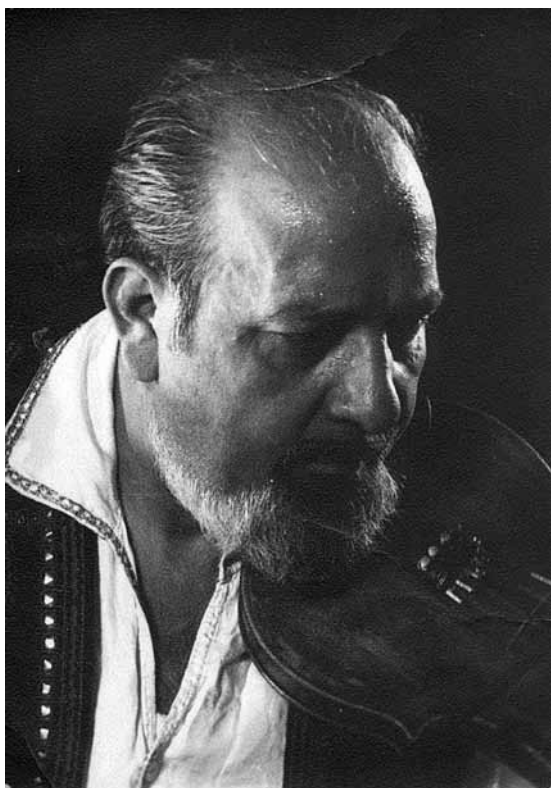
### ***Skąd w Twojej grupie nazwiska polsko brzmiące a wręcz szlacheckie?***

Na terenie państwa pruskiego istniał powszechny obowiązek edukacji

w zakresie szkoły podstawowej i dotyczył on wszystkich pruskich obywateli (czy raczej poddanych), w tym również Sintów. Posiadanie matury stanowiło podstawę do uzyskania nobilitacji, część szlachty i arystokracji pruskiej była polskiego pochodzenia i zachowała swoje rodowe nazwiska. Zdarzało się więc, że lepiej sytuowani Sintowie kupowali od zubożałej szlachty prawo do używania ich polskiego herbu i nazwiska. A potem inni Sintowie, chociaż nie posiadali prawnego tytułu, przyjmowali nazwiska swoich „spolszczonych” pobratymców.

Twoi przodkowie zamieszkujący przed wojną Wielkopolskę jak byli określani przez otoczenie?

Moi pradziadowie mieszkali na terenie obecnego Dolnego Śląska, a dokładnie w okolicach Bolesławca. Byli już wtedy rzemieślnikami. Jeden z braci mojego pradziadka był masarzem. Pradziadek prowadził cegielnię.



*Adler Schuster - skrzypek Sinti*

Przybyli oni do Wielkopolski z grupą kolonistów niemieckich na przełomie XVIII-XIX wieku. Tak samo, jak ich niemieccy sąsiedzi, w części ulegali polonizacji. Dla swojego otoczenia byli rzemieślnikami.

W Wielkopolsce, poza Polakami mieszkali przedstawiciele wielu różnych narodów, np. Leszno i okolice zamieszkiwali potomkowie Braci Czeskich, były też duże skupiska Żydów, w Poznaniu żyli potomkowie osiadłych w Polsce Węgrów, kilka wsi w okolicach Środy Wielkopolskiej zamieszkiwali i zamieszkuje Tatarzy. W tym tyglu wielonarodowościowym większe miało znaczenie, to czym się dana grupa zajmowała, aniżeli pochodzenie etniczne.

***Na podstawie przekazu w Twojej rodzinie, możesz wywnioskować, że istniały inne grupy Sintów na terenie Wielkopolski ?***

W wielu miastach, a nawet wsiach, prawdopodobnie Sintowie żyli od bardzo dawna, nawet kilka wieków wstecz. Równoległe z nimi były grupy Sintów częściowo wędrownych, trudniących się między innymi pracą w cyrkach. W najbliższej okolicy pobytu moich pradiadków, czyli w Śmiglu, żyli Sintowie znani jako wytwórcy wyrobów ze srebra. Od Zbąszynia aż do Buku osiedliły się grupy handlarzy koni i muzyków. Istniały też wsie



*Rodzina Sinti z Zielonej Góry*

zamieszkane prawie w całości przez Sintów. Dla przykładu pod Piłą jest wieś Osiek, którą zamieszkiwali Sintowie spokrewnieni z Sintami ze Złotowa. Wszystkie te grupy w jakiś sposób były w ścisłym kontakcie i często między sobą spokrewnione.

*Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Żaganiu w sprawozdaniu dotyczącej ludności cygańskiej z powiatu Żagań przesłanej w dnia 30 grudnia 1958 roku do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze informowało " Miasto Żagań od kilku lat było siedzibą Cyganów osiadłych i półosiadłych. Prez. tut. kilkakrotnie podejmowało próby osiedlenia licz-*

*nych rodzin cygańskich przebywających przeważnie w okresie zimy. Każdorazowo z chwilą nadejścia wiosny rzekomo już osiadli Cyganie zmieniali miejsce pobytu. Ostatecznie ustaliła się liczba rodzin zamieszkujących na stałe w Żaganiu. Najliczniejsza jest rodzina Grunhloców mająca dość duży autorytet nie tylko wśród pozostałych rodzin cygańskich lecz i wśród ludności polskiej. Ogółem w Żaganiu zamieszkuje 5 rodzin o ilości około 20 członków. Wszyscy oni są osiadli, nie ma półosiadłych, ani obecnie na terenie powiatu i miasta wędrownych”<sup>4</sup>.*

*W dokumentach archiwalnych nie spotkałam się, aby w sprawozdaniach milicji Obywatelskiej, Prezydium Rad Narodowych wszystkich szczebli spośród Cyganów<sup>5</sup> wyodrębnieni byli Sintowie. Za Jerzym Ficowskim dokonowano podziału na Polska Roma, Bergitka Roma, Lowary i Keldelarii. Literatura cyganologiczna też woli unikać tematu związanego z Sintami.*

*Jan Yoors w książce „Przeprawa” tak opisuje Sinty: znani byli jako ”niemieccy” Cyganie, ponieważ w Niemczech żyli od bardzo dawna. Wielu z nich porzuciło wędrowki i przystosowało się do warunków życia w dużych miastach. Pod wieloma względami byli oni zupełnie niepodobni do innych Rom. Ich kobiety i dziewczęta nosiły ciemne sukienki, często z czarnej satyny, sięgające do połowy łydki. Nie używały niemal biżuterii. Za młodu nosiły włosy do ramion, w dojrzałym wieku ciasno zwijały je w kok. Dalej opisuje, kobiety ich nigdy jawnie nie żebrały: obchodziły domy sprzedając koronki”<sup>6</sup>.*

***Reasumując: wrzucano wszystkich do jednego worka pod nazwą „Cyganie”, choć Sintowie bardzo się różnili i różnił od Romów.***

***Czy poza Sintami Wielkopolskę zamieszkiwali bądź koczowali na jej terenie Romowie?***

Tak. Na wschodnich obrzeżach Wielkopolski zamieszkiwały, a właściwie koczowały grupy Polska Roma z rodów: Kaliszaków, Jaglanów i Śledziaków. Północna część stanowiła jakby terytorium wędrownych szlaków Warmiaków i przybywających z Mazur Pluniaków. Były też grupy pochodzące z Polska Roma, migrujące z terenu zaboru rosyjskiego.

<sup>4</sup> PPRN, Wydział Spraw Wewnętrznych Żagań, Nr SW-1-4/1/58 z dnia 30.12.1958 r.

<sup>5</sup> Dla zachowania poprawności politycznej, należałoby stosować nazwy Romowie i Sinty, jednak jest fakt, że w dokumentach archiwalnych, które cytuję, tę grupę mniejszościową nazywa się Cyganami.

<sup>6</sup> J. Yoors, *Przeprawa*, Nowy Jorka, 1971, przekład H. Czajkowski, Kraków, 1978, s.157



W połowie XIX wieku Poznań i okolice zostały zaludnione przez przybyszów z Rumunii Kełdelarów. Nawet kilku z nich otwarło dobrze prosperujące zakłady rzemieślnicze na terenie Poznania. W książce Jerzego Ficowskiego jest zamieszczona wizytówka firmy kotlarskiej niejakiego Kwieka. Krótco przed I wojną światową i zaraz po jej wybuchu na teren Wielkopolski przybyli Lowarzy. Jak sami twierdzili unikający wcielenia do armii austriackiej. Rozmawiając z potomkiem prominentnych w swojej grupie Lowarów ustaliłem, że pierwszym miastem dłuższego pobytu był Buk koło Poznania, gdzie też znajduje się najstarszy grup lowarski.

### ***Jakie były relacje pomiędzy tymi grupami romskimi a Sintami?***

Na pewno wzajemnie byliśmy dla siebie egzotyczni, ale jak wszędzie dochodziło do zawierania przyjaźni, a nawet związków małżeńskich. Wszyscy stanowiliśmy tą część społeczeństwa Wielkopolski, których inni nazywali Cyganami. Poznań był jakby stolicą i miejscem spotkań wszystkich wymienionych grup Romów i Sintów z terenu Wielkopolski. Były też związki mieszane Sintów z Polakami. Pamiętam ciotkę Klarę, której mąż Józef był Polakiem, ale tak dalece wrósł w nasze środowisko, że jako starszy już człowiek po siedemdziesiątce wołał rozmawiać z nami sintikanes aniżeli w języku polskim. Nie wiem jakie są losy ich dzieci, bo w połowie lat 70, po śmierci tej pary, nasze kontakty zanikły.

### ***Jak się układają współcześnie relacje pomiędzy Sintami a Romami mieszkającymi w Polsce?***

Dlaczego Sintowie uważają się za odmienną grupę?

Nawet w przekazie ustnym Sintowie uważają, że przybyli do Europy o kilka wieków wcześniej aniżeli Romowie. Prawo obyczajowe Sintów jest najbardziej skodyfikowane i chociaż uważa się nas za ortodoksyjnych, dużo naszych praw obyczajowych jest znacznie tolerancyjnych i powiedziałbym postępowych. Większość zakazów i nakazów wynikających z prawa obyczajowego posiada komentarz. Hauptmano (Sędzia Obyczajowy) nigdy nie uzurpuje sobie prawa do wydawania nakazów i rozkazów, lecz tylko jest strażnikiem obyczaju i jego rola jest opiniotwórczo – służebna.

### ***Na czym polega rola „opiniotwórcza – służebna”?***

Przed wszystkim w trakcie odbywania sądu prowadzący zastanawia

się nad tym, jak pomóc obwinionemu uzyskać ponownie dobre imię, które utracił w wyniku złamania tradycji. Sąd u Sintów ma charakter doradczy, a nie oskarżycielski. Nie wyobrażalne jest, aby Hauptmano z tytułu pełnienia swej funkcji pobierał jakiegokolwiek wynagrodzenie pieniężne lub inne materialne.

### **W jaki sposób Sintowie wybierali kolejnych Sędziów Obyczajowych (Hauptmano)?**

Wybór Hauptmano dokonuje się podobnie jak u Polskiej Romy, podczas zjazdu ogółu przedstawicieli poszczególnych rodów. Im więcej osób uczestniczy w takim zjeździe, tym bardziej się go wspomina jako ważne wydarzenie historyczne dla Sintów. Kandydaci na tę funkcję są zgłaszani przez ogół, odwrotnie niż u innych Romów, gdzie pretendenci do tej funkcji zgłaszają swoją kandydaturę osobiście. Po dokonaniu wyboru konkurenci mają obowiązek jako pierwsi złożyć gratulację wybranemu i ogłosić akceptację zasadzanych przez niego w przyszłości werdyktów.

### ***Czy po wyborze na Sędziego Obyczajowego zmienia się ich dotychczasowe życie?***

Jak już zaznaczyłem z tytułu pełnienia tej funkcji nie otrzymują żadnej gratyfikacji. Na swoje utrzymanie zarabiają tak samo, jak przed wyborem. A zajęć mają oczywiście więcej.

### ***Jak sędziowie obyczajowi godzą tę funkcję z koniecznością wykonywania pracy zarobkowej?***

Sintowie przez szacunek i zrozumienie, że Hauptmano poświęca swój czas na rozstrzyganie spraw nieodpłatnie, problemy małej wagi rozstrzygają bez angażowania sędziego obyczajowego. W drobnych sprawach każdy tabor, grupa Sintów zwracała się i zwraca do otoczonego szacunkiem człowieka w swoim gronie. W przypadku, kiedy sława takiego mediatora zatacza coraz większe kręgi, to w sposób naturalny staje się pretendentem do ewentualnego objęcia w przyszłości funkcji Hauptmano.

### ***Jakie warunki powinien spełniać kandydat na funkcję Hauptmano?***

Jest to bardzo ważne pytanie i odpowiedź mogę ująć w trzech słowach: *era und patiw* (pochodzenie i szacunek).

### ***Czy musi pochodzić z rodu Sędziów obyczajowych?***

Nie, tylko nie może pochodzić z rodziny w której w przeszłości były związki mieszane z obcymi (nie Cyganami)

### ***Jakich pamiętasz poszczególnych strażników prawa obyczajowego Sintów?***

Nie było ich za wielu. Może to przypadek, ale ci, których pamiętam byli długowieczni. Przed wojną rezydował w Złotowie Teodoro (Teodor Franz). Prawdopodobnie był z zawodu urzędnikiem. Zasłynął tym, że w czasie okupacji wprowadził pewne złagodzenia dotyczące zakazów spożywania produktów uznanych za skalane W czasie I Wojny Światowej jako oficer ar-



*Kapela Sintów w Zielonej Górze - przełom lat 60 i 70-tych XX w.*

mii pruskiej był odznaczony żelaznym krzyżem zasługi. W czasie II wojny światowej jego rodzina i on byli obiektem prześladowań. Część jego rodziny wymordowano w obozach koncentracyjnych. Niektórych wywieziono na przymusowe roboty, a jeszcze innych jako niepewnych rasowo poddano sterylizacji. Po wojnie jeszcze pełnił funkcję Hauptmano, ale potem zainteresowanych odsyłał do cieszącego się szacunkiem Judego Grünholca. Właśnie o tej rodzinie mówią materiały archiwalne PPRN w Żaganiu, które zacytowałam.

Judo początkowo mieszkał w Żaganiu, a następnie przeprowadził się do Kamienia Pomorskiego, gdzie wraz ze swoim zespołem muzycznym pracował w ośrodku wczasowym. Był człowiekiem wykształconym i jego synowie też pokończyli studia. Obecnie jeden z jego synów jest profesorem muzykologii w Szwecji.

Mniejsze sprawy rozstrzygali bracia Bony i Many o nazwisku Arwaj. Charakterystyczną cechą dla Judego był jego stoicki spokój i poczucie humoru. Potrafił tak prowadzić rozmowę, że winowajca nie tylko przyznawał się do winy ale sam sobie wyznaczał niejednokrotnie karę. Typowym dla Judego było zapytanie do obwinionego : czy Twoim zdaniem możesz zasiąść razem ze mną przy stole? Ten odpowiadał, że nie, ponieważ popełnił takie, czy inne wykroczenie przeciwko tradycji. Hauptmano spokojnie proponował, żeby przyjechał do niego jeszcze raz wtedy, kiedy zrobi wszystko, aby oczyścić się z winy i będzie mógł razem z nim przy stole zasiąść. Jak dalece Judo był prawym człowiekiem, świadczy fakt, że w sprawie rozstrzygania sporów między sobą przychodzili do niego też polscy sąsiedzi.



*Goldi z żoną Kazimierą*

***Interesuje mnie w jaki sposób Judo, jako jeden z wielu członków grupy Sintów zdobył wykształcenie, wiedzę życiową i szacunek otoczenia ?***

Musimy wrócić się w czasie do końca XIX wieku. Na terenie ówczesnych Prus, a później Niemiec, był cyrk „Altehoff”, w którym w charakte-

rze artystów cyrkowych zatrudnieni byli między innymi Sintowie. Zajmowali się przede wszystkim woltyżerką, akrobatyką i tresurą zwierząt. Jako ciekawostkę mogę podać, że żoną właściciela tego cyrku była Rozi, pochodząca z Sintów. Poza kwalifikowanymi artystami w cyrku tym przebywali adepci sztuki cyrkowej, których życie, mówiąc oględnie nie było wcale lekkie. Mało, że nie otrzymywali żadnego wynagrodzenia za swoją pracę, to musieli dodatkowo wykonywać wiele innych czynności pomocniczych, od których renomowani artyści byli zwolnieni.

Do tego cyrku w charakterze adepta trafił jako kilkunastoletni chłopiec ojciec Judego o imieniu Schnapsak. Z relacji jego ciotecznego wnuka Kralego



*Anna Miaria Schwarcz, Goldi i Albani - lata 30-ste XX w.*

nie będą tak żyły, jak on w młodości. Zatrudniał się jako muzyk w nocnych lokalach, dodatkowo dawał popisy sprawnościowe i w ten sposób zarabiał na wykształcenie swoich dzieci, które w początkach XX wieku nie tylko kończyły edukację w zakresie szkoły średniej, ale - tak jak Judo - poszły na studia.

### ***Z tego wynika, że właściwie ulegali asymilacji?***

Wręcz przeciwnie, ten Schnapsak nie tylko dbał o edukację formalną, ale zgodnie z obyczajem wychowywał swoje potomstwo w poszanowaniu i zrozumieniu tradycji Sintów. Dlatego, jak to ładnie określał Judo, wykształcenie to jest zawód, a tradycja to serce. Jak dalece ta rodzina cieszyła się szacunkiem, wynika z zacytowanych przez Ciebie materiałów archiwalnych.

wynika, że po całodziennej harówce w cyrku, aby zarobić na swoje utrzymanie, dawał popisy w portowych knajpach. Kiedy będąc człowiekiem dojrzałym, w wieku ok 60 lat, opowiadał o tych czasach, to płakał. Kiedy się ożenił, postanowił, że jego dzieci

### ***Czy zawód artysty cyrkowego był domeną Sintów?***

Praca w cyrku jest jakby jedną z form życia sintoiskiego. Ze względu na to, że podejmując pracę w cyrku, Sintowie dodatkowo, poza formalnie posiadanym imieniem i nazwiskiem, imieniem cygańskim, przyjmowali pseudonim estradowy, nie mający nic wspólnego z językiem sintikanes. Zmieniali czasem swoje dane personalne. Dlatego, aby rzetelnie odpowiedzieć na Twoje pytanie mogę wymienić tych artystów, których znałem osobiście. Dla przykładu w informacji prasowej, którą mi cytujesz „CARMO” – pod tym pseudonimem występował Oskar Horsztajn. Znakomity wykonawca numeru z lassem. Carmo był również angażowany do filmów cowbojskich, w których brał udział także słynny Tom Mix<sup>77</sup>.

Wymieniony Carmo w naszym środowisku był znany jako Baszno, jego bracia Szejny (Paweł) i Bambul (Bernard) pozostawali poza cyrkiem. Szejny trudnił się lutnictwem a Bambul próbował swoich sił w cyrku jako magik, ale z powodu słabości do mocniejszych trunków, z cyrkiem musiał się rozstać. Rodzice chłopców, też byli cyrkowcami. Ich prawdziwe nazwisko brzmiało Strauss. Baszno występował też pod innymi pseudonimami, między innymi jako „Meksykano“. Popisywał się sprawnością cyrkową w rzucaniu nożem, operowaniu batem. Pod koniec swojej kariery cyrkowej, ze względu na wiek, występował jako iluzjonista, wykonując numery z kartami i typowe do tego kierunku sztuki. Jego żona uprawiała woltyżerkę, syn Janek i córka Marysia kontynuowali sztukę rzucania nożami. Po śmierci Basznego jego dzieci wyjechały do Niemiec.

***W Twoim opowiadaniu „Dynało” - po latach powiedział do mnie: bo widzisz w cyrku dopiero, rozpoczęłem normalne życie<sup>78</sup>. Co było przyczyną tego stwierdzenia?***

Nie musiałem się zbytnio natrudzić, wystarczyło zapisać fakty. Jego wychowaniem zajmował się ojczym, który jak to się mówi, miał ciężką rękę. Jako dziewięcioletni chłopiec w obawie przed laniem, uciekł i schował się w skrzyni w sali gimnastycznej, gdzie ćwiczyli cyrkowcy. Prawdopodobnie przebywał tam kilka dni, bo znaleziono go nieprzytomnego i odwodnionego. W obawie, że poznają kim jest i oddadzą ojczymowi, udawał niemego. Bezdzietna rodzina cyrkowców zaopiekowała się nim i zaadaptowała. Dorastając

---

7 Z. Adrajański, Cyrk, Przekrój Nr 843, RSW Prasa Ruch Warszawa 1961, s.10.

8 K. P. Gierliński, Meteory, Siłale Ćerhenia”, Szczecinek 2007, s. 47.

stał się członkiem świata cyrku. Skończył między innymi szkołę cyrkową w Julinku koło Warszawy. Spotkaliśmy się w Kostrzynie Wlkp. i tam usłyszałem od niego jego historię. Przez parę lat spotykaliśmy się na skrzyżowaniu naszych szlaków - jego cyrkowych wojaży, mojego wędrownego taboru. Był członkiem kwintetu akrobatycznego. Dynało, to było jego imię cygańskie.

### *Los Sintów podczas okupacji hitlerowskiej?*

Poza Żydami, Romowie i Sintowie byli następną grupą przeznaczoną do eksterminacji, co zostało dokładnie wyartykułowane w tak zwanych ustawach norymberskich w 1935 roku. W stosunku do Sintów zastosowano wszelkie metody represji, takie same jak w stosunku do Żydów. Byli oni ofiarami masowych egzekucji, umieszczano Sintów w obozach koncentracyjnych, gettach, obozach pracy przymusowej oraz w więzieniach o specjalnym zaostrożonym rygorze.

Na terenie getta łódzkiego było więzienie dla młodzieży, w którym umieszczano dzieci Sintów z całej Europy. Znałem osobiście dwóch braci: Albanego i Goldiego, którzy byli osadzeni w łódzkim więzieniu. Jako dzieci zostali przywiezieni z okolic Koloni, a po wojnie nie powrócili już do Niemiec. Goldi zamieszkał w Zielonej Górze i tam zmarł. Albany, z wykształcenia choreograf,



*Karol Bruhl - połowa lat 30-tych XX w.*

przez kilka lat pracował w gorzowskim Cygańskim Teatrze Muzycznym „Terno”. Przed śmiercią wyjechał do Niemiec.

Wielkopolskich Sintów rozesłano po różnych obozach koncentracyjnych i gettach, a niewielką grupę z okolic Gniezna, Poznania i Leszna umieszczono w obozie pracy przymusowej w Pionkach koło Radomia. Relacja na temat ich tam pobytu miałem od Paula, Masingrego, Rupuno, Nuczki, Bonego, Manego, Finego, Gunara i innych. Obóz w Pionkach był w zasadzie przeznaczony dla Żydów i Sintowie stanowili tam niewielką stosunkowo grupę.

Sintów z terenów Rzeszy Niemieckiej w przypadku ich przydatności do pracy w miejscu zamieszkania, poddawano przymusowej sterylizacji. Część mężczyzn po zabiegu sterylizacji przymusowo wcielano do Wehrmachtu i wysyłano przeważnie na front wschodni, gdzie zdarzały się przypadki, że tak wcielonych do armii Sintów prosto z linii frontu przywożono do obozów koncentracyjnych. Vania de Gila – Jan Kochanowski w swojej książce *„Mówmy po romsku – historia, kultura i język narodu romskiego”* opisuje, że młodych Sintów wcielano przymusowo do oddziałów Waffen SS i wysyłano na front wschodni, gdzie nie mieli możliwości dezercji, bo w przypadku ujęcia przez Rosjan byliby rozstrzelani, a za każdą próbę dezercji lub odmowy wykonania rozkazu ich wieszano.

### ***Zacytuję publikację Krzysztofa Bukowskiego i Adama Bartosza odnośnie przymusowej sterylizacji?***

*„Jak ustalono przymusowej sterylizacji w szpitalu w Złotowie poddano dwanaście osób. Byli to zarówno mężczyźni jak i kobiety... Zdaniem biegłego przyjąć należy, iż zabiegi sterylizacji osób narodowości romskiej spowodowały ciężki uszczerbek na ich zdrowiu pod postacią całkowitej zdolności płodzenia”<sup>9</sup>. Podpisywano oświadczenia celem uniknięcia pobytu w obozach koncentracyjnych „Przed dokonaniem sterylizacji osobom narodowości romskiej oświadczone wyraźnie, że jedyną alternatywą sterylizacji jest umieszczenie w obozie koncentracyjnym. To powodowało, że osoby te zgadzały się na zabieg między innymi podpisując stosowne oświadczenie”<sup>10</sup>. „*

---

9 K. Bukowski, *Sterylizacja ludności romskiej w Złotowie w okresie 1943 – 1945 w dokumentach Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku*, Szczecinek 2006 s. 3. - Opinia biegłego lekarza medycyny sądowej z dnia 10 lipca 2002 r. k. 223 - 231.

10 Tamże, s.3. – protokół przesłuchania w charakterze świadka E.R. z dnia 21 lutego 2003 r.k. 286 – 290.



*Ustalono również, iż zabiegów sterylizacji ludności narodowości romskiej dokonano między innymi w Pile, Dobiegniewie i Bydgoszczy”<sup>11</sup>.*

*Adam Bartosz w swojej publikacji książkowej napisał „Z ofiarami sterylizacji spotkałem się wiele lat po wojnie. Jako młody człowiek mieszkałem w latach pięćdziesiątych w Zielonej Górze w sąsiedztwie Romów niemieckich jak się sami nazywali. Kiedy urodziło im się dziecko, fakt ten cała społeczność cygańska świętowała nadzwyczaj uroczyście. Obserwatorom wydawało się, że charakterystyczna cygańska żywiołowa radość. Tymczasem Romowie wyjaśnili, że wszyscy byli wysterylizowani, a kalectwo uniknęło tylko kilkoro dzieci i właśnie para tych dzieci, teraz dorosłych, doczekała się potomstwa. Ród przetrwał i zaczął się odradzać. A ja dopiero po latach pojąłem wymowę tego wydarzenia”<sup>12</sup>*

### ***Tematem mojej pracy doktorskiej są groby i nekropolie jako dokument niespisanej historii Romów i Sintów. Gdzie znajdują się najstarsze groby Sintów w Polsce?***

Trudno jest, kierując się architekturą grobów, odróżnić je od innych. Osobiście uważam, że najstarszy jest grób Otto muzyka we Wronkach. Na grobie napisana jest data śmierci 1801 rok. Z tego wynika, że muzyk Otto nie posiadał wtedy nazwiska, a tylko imię. Przyznający się do pokrewieństwa z nim Many, Bony i Fajdli nazywali się Arwaj. Nie wiadomo jednak, czy zmarły Otto był z nimi spokrewniony po mieczu, czy po kądzieli.

Wronki, jako stare miasto rzemieślnicze, są bardziej znane z pruskiego więzienia, aniżeli z innych zaszczości historycznych. W czasie zaboru pruskiego przez Wronki prowadziła droga z Poznania na Prusy. Po drodze były Szamotuły – znane z dużych jarmarków końskich.

Na tym szlaku, począwszy od Poznania znajdowały się skupiska Sintów. Pod koniec XIX wieku Sintowie mieszkali w Ostrorogu, Chodzieży, Wałczu, Wleniu, Pile, Złotowie, Osieku. Było to terytorium zamieszkałe przez Sintów w północnej Wielkopolsce.

W XIX wieku dużo Sintów było luteranami i dlatego też chowano ich na cmentarzach luterskich – niemieckich. Po drugiej Wojnie Światowej

---

11 Tamże s.3.– sprawozdanie końcowe w sprawie Sygn. Zh. Ds. 149/67 z dnia 09 lipca 1968 r., k. 237-241.

12 A. Bartosz, *Nie bój się Cygana, Na dara Romestar*; Sejny 2004, s.54.

część tych cmentarzy zlikwidowano zamieniając je w parki, albo uległy dewastacji. Tak, jak łatwo odróżnić charakteryzujące się specyficzną architekturą groby Lowarów i Kełdelarów, u Sintów zjawisko budowania „pałacu na cmentarzu” jest rzadkością prawie nie istniejącą.

Obecnie dzięki dokumentacji prowadzonej przez różne cmentarze w Polsce, łatwiej dotrzeć do współczesnych grobów i rzadkością jest odnalezienie grobów starszych. Nakłada się na to jeszcze okres okupacji, kiedy to wymordowanych Sintów i Romów chowano we wspólnych bezimiennych mogiłach.

Dlatego też Sintom jak też Romom, pozostaje odtwarzanie swej historii przede wszystkim z pamięci zbiorowej swoich środowisk. W latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku Sintowie byli przymuszani do emigracji z tak zwanym *paszportem w jedną stronę*. Emigrowali przeważnie do Niemiec. Znaczna ich część nigdy nie przyjęła obywatelstwa niemieckiego i do śmierci uważali się za Polaków. Jest w Berlinie cmentarz nazywany przez Sintów – Polski, dlatego, że tam są chowani właśnie Ci przymusowi emigranci.



Karol Bruhl - lata 30-ste XX w.

***Posiadam materiały z Archiwum w Grodnie, o bezimiennych mogiłach Sintów/Romów pomordowanych w okresie okupacji hitlerowskiej.***

Oddział Żandarmerii – Skidel, Okręg Grodno, Region Białystok L.dz. Nr 365/42 z dnia 27 września 1942 roku, Dotyczy – rozstrzelania, w sprawie meldunek z dnia 27.09.1942. W ciągu ostatnich dni, w okręgu Żandarmerii Skidel zauważono grupę Cyganów, która dokonywała kradzieży drobiu i miodu. Sześciu Cyganów zostało zatrzymanych przez Żandarmerię. Podczas patrolu, który miał miejsce w sobotę 26 września 1942 roku natknąłem się na grupę Cyganów w pobliżu lasu Ryski. Mieszkaniec wsi Rusinowce

*poinformował mnie, że prawdopodobnie znajduje się tam uzbrojony w karabin Cygan. W opuszczonym domu stawiający opór grupa Cyganów została zastrzelona. Zostało rozstrzelanych dwóch mężczyzn i siedem kobiet. Poza dwiema zapisanymi kartkami nie mieli oni żadnego dowodu tożsamości.*



*Albani*

*na wymierzenie kary śmierci. Odbycie kary w obozie pracy wydaje mi się w tym przypadku nie odpowiedni, ponieważ Cyganka po zwolnieniu z obozu pracy nadal będzie popełniać czyny karalne i stanowić zagrożenie dla ogółu.*

*Do Burmistrza – Złożyłem wniosek o karę śmierci przeciwko zatrzymanej w Grodnie Cygance o nieznanym nazwisku i bez stałego miejsca zamieszkania. Wniosek przekazałem Tajnej Policji Państwowej<sup>14</sup>.*

*Dwóch Cyganów, w tym jeden uzbrojony, jest nadal poszukiwany. Podpisał Bez.Litn.d.Gendarmerie u. Gend. – Abteilungsführer<sup>13</sup>*

*Grodno, 17 czerwca 1942 roku Do Tajnej Policji Policji Państwowej – Placówka Terenowa w Grodnie. W załączeniu przesyłam wniosek Posterunku Policji Dubne z dnia 07 czerwca 1942 roku dotyczący Cyganki o nieznanym nazwisku i bez stałego miejsca zamieszkania, z prośbą o dalsze skierowanie sprawy do wojskowego Sądu Polowego w Białymstoku. Wnoszę wniosek przeciwko Cygance ze względu na ciągle żebranie i włóczęgostwo. Wyrok skazujący*

13 Archiwum „HMY” Grodno, f.1, op 1, Nr 100, k.43.

14 Archiwum „HMY” w Grodnie, f.1, op. 1, nr 271, k.6.

Grodno, 19 marca 1943 roku, Do Komisarza okręgowego w Grodnie – 05 stycznia 1943 roku Żandarmeria Jeziory osadziła w miejscowym więzieniu Cygana Jana Zakrzewskiego z żoną i trojgiem dzieci z powodu bezdomności. Czwarte dziecko urodziło się w więzieniu. Dotychczas nie podjęto decyzji w sprawie zatrzymanych. Dlaczego?, proszę o jak najszybsze podjęcie działań<sup>15</sup>.

***Terytorium Polski zostało powiększone o ziemie, które przed wojną należały do Niemiec, a to się wiązało z migracją ludności polskiej i niemieckiej. Czy taka sama migracja dotyczyła Sintów?***

Dużo miejscowości z dawnych terenów niemieckich było zamieszkane przez Sintów. Poza tym część miast przedwojennej Polski też zamieszkiwali Sintowie. Mam na myśli takie miasta jak: Olsztyn, Gdańsk, Szczecin, Stargard Szczeciński, Maszewo, Złotów, Piła, Gniezno, Zielona Góra, Żagań, Nowa Sól, Gliwice, Katowice, Leszno, Ostrów Wielkopolski i Poznań. Były też mniejsze miasta, a także i wsie, np. wspomniany przeze mnie Osiek. Nieliczni Sintowie powracali do swoich dawnych siedzib.



*Sinti z Czerwińska - lata 70-te XX w.*

Niestety, nowe władze zupełnie ignorowały fakt ich pochodzenia. W wielu udokumentowanych przypadkach traktowano ich jako etnicznych Niemców i przymusowo wysiedlano wraz z miejscową ludnością niemiecką. Zdarzały się przypadki, że wysiedlonym z Polski Sintom w Niemczech odmawiano nadania obywatelstwa niemieckiego, co automatycznie pozbawiało ich korzystania z pomocy należnej niemieckim przesiedleńcom. Kilka lat zajęło organizacjom Sintów w Niemczech wywalczenia należnych

15 Archiwum „HMY“ w Grodnie, f.1. op. 1, nr 80, k. 28

im praw. Samowolne, wręcz rasistowskie decyzje miejscowych „władców” pozbawiały Sintów należącego do nich dobra.

W wyniku zarządzeń niesławnej pamięci wojewody poznańskiego Widy Wirskiego rodzinom cyrkowców zabierano konie uniemożliwiając im wykonywanie zawodu. Wspomina o tym Vanesa, artystka z zespołu muzycznego Sinti „Vanesa i Zorba”. Jej dziadek – cyrkowiec został pozbawiony



Karol Bruhl - lata 30-ste XX w. Północne Niemcy

koni, nie tylko pociągowych, ale też tych, które z trudem przygotował do występów woltyżerskich.

*Wojewoda poznański Okólnikiem 98 zarządził „W ostatnim czasie zaobserwowano na terenie województwa duży napływ Cyganów, przybywających na teren Państwa Polskiego z innych terenów europejskich, prawdopodobnie na podstawie udogodnień w związku z obecną ogólną akcją repatriacji Polaków z zagranicy, nielegalnego przekraczania granic Rzeczypospolitej Polskiej. Niepożądany ten element, przeważnie wędrujący obozami z miejsca w miejsce, jest z powodu ogólnie znanego u Cyganów niechlujstwa rozsądnikiem chorób zakaźnych. Cyganie z uwagi na uprawienie*

*żebractwa i włóczegostwa, połączonego z różnego rodzaju przestępczością, jak kradzieżą, rozbojem itp. są plagą dla ludności okolic, gdzie znajdują się ich obozy, często wśród tego elementu znajdują się agenci międzynarodowi. Faktem niezaprzeczalnym jest, że Cyganie nie są jednostkami produktywnymi i jako tacy są szkodliwi dla państwa. Jest więc obowiązkiem władz tego elementu się pozbyć i nie dopuścić w przyszłości do ich napływu.*

*W związku z powyższym polecam Ob. Starostom, Prezydentom, Pełnomocnikom Obwodowym niezwłocznie wszczęcie akcji wspólnie z organami bezpieczeństwa w celu zlikwidowania znajdujących się na terenie powiatu względnie miasta wędrownych obozów cygańskich, przy czym zaznaczam, że:*

*1) jeżeli idzie o Cyganów cudzoziemców i bez obywatelstwa, należy zastosować wysiedlenie w myśl art. 10 pkt b Rozporządzenia Prezydenta RP z dnia 13 sierpnia 1926 roku o cudzoziemcach /z. U. RP Nr 83, poz.465/*

*2) jeżeli idzie o Cyganów posiadających obywatelstwo polskie, należy ich przekazać do starego przedwojennego miejsca zamieszkania celem zatrudnienia przy aktualnych pracach. Zachodzi bowiem obawa, że Cyganie mogliby mieć dowody tożsamości fałszowane i w ten sposób ukrywać się na innych terenach Państwa Polskiego. Przez skierowanie ich do przedwojennego zamieszkania prawdziwość dowodów tożsamości będzie mogła być łatwiej stwierdzona, Cyganów należy zmusić do produktywnej pracy, a jednostki nie chcące pracować należy skoszarować. Co się tyczy koni znajdujących się przy poszczególnych obozach cygańskich zaznaczam, że o ile Cyganie nie mogą wykazać ich legalnego nabycia należy te konie skonfiskować i przekazać gospodarstwu chłopskim, na których brak koni. Sprawa ta wymaga należytego podejścia o tyle, że obozy cygańskie nie mogą być oczywiście pozbawione możliwości wyjazdu własnymi końmi i podwodami. O wyniku akcji należy przedłożyć mi sprawozdanie w przeciągu miesiąca”<sup>16</sup>*

Kiedy sięgasz do dokumentów archiwalnych widzisz, że w przeszłości więcej wysiłku wkładano w to, aby się pozbyć Sintów/Romów ze swojego terenu, aniżeli naprawdę umożliwiono nam przejść na osiadły tryb życia. Już masz odpowiedź, jak dalece potrafiły się posunąć władze państwa, które ledwo same wyzwoliło się z niewoli, a w stosunku do Sintów/Romów zastosowało restrykcję, jakby przedłużeniem okresu okupacji.

### ***Przedłużeniem okupacji?! Karol, chyba trochę przesadzasz?***

No to sięgnij do dalszych dokumentów, z których wynika wprost, że na wzór lagrów sowieckich, założono podobne na terenie Polski dla Sintów/Romów.

***Jak do tej chwili nie udało mi się nic znaleźć na temat rzekomych „lagrów sowieckich”***

---

<sup>16</sup> Wojewoda Poznański – dr Widy – Wirski Nr SPN.1792/45, Poznań z dnia 24 października 1945 roku do Starostów Powiatowych i Prezydentów Miast Wydzielonych oraz Pełnomocników Obwodowych Rządu RP dla ziem odzyskanych. Sprawa – Zwalczanie wędrownych obozów cygańskich

W takim razie postaraj się dotrzeć do wymiany korespondencji pomiędzy Jerzym Ficowskim a władzami państwowymi, kiedy chciano zrealizować pomysł zasiedlenia Romami w barakach po byłym obozie koncentracyjnym w Majdanku. Wręcz symbolicznym było zasiedlenie Romami pomieszczeń w byłym budynku więzienia w Strzelinie w województwie dolnośląskim. W 1967 roku przypadkowo znalazłem się w Strzelinie i korzystając z zaproszenia miejscowych Romów własnym oczom nie wierzyłem, że dano im jako mieszkania cele więzienne.

### ***Dokumenty, dokumentami, z doświadczenia wiemy, że nie zawsze odzwierciedlają prawdę?***

No nie, nie można wszystkiego generalizować, przecież wykonawcami poszczególnych zarządzeń byli różni ludzie i dlatego też nie wszystko przebiegało wszędzie tak samo.



*Handlujący Sinti w Zielonej Górze - początek lat 70-tych XX w.*

### ***Ile miałeś lat po powrocie z lagrów niemieckich, proszę podaj jak pamiętasz przybliżoną datę?***

Wróciliśmy jesienią w 1945 roku, miałem skończone 7 lat, czyli niektóre fakty mogłem zapamiętać świadomie.

Powrót z Lagrów opisałeś w opowiadaniu pod tytułem *Pasażerowie losu* w swojej książce *Meteory*, pozwól, że zacytuję „Już zebrali z pól bitewnych trupy, jak sierpniowe zboże. Już podzielili sukno świata, A dzwony świątynne ogłaszały... i zagwizdał zawiadowca historii. Wyruszyli pasażerowie losu. Powracali, którzy nie mieli nigdy powrócić, dźwigali pamięć piekła i numery na skórze, sine jak razy bykowca. Wyruszyli do kraju wyjścia, do ziemi nowej nie koniecznie obiecanej. Podróżowali też ci, których dom rodzinny, ziemia ojców, wyrokiem nowych władców świata, pozostały w granicach obcego kraju. Krzy-

zowały się drogi, mijały pociągi jadące w różnych kierunkach. Dwa pociągi stanęły na równoległych torach. Jeden z Niemcami wysiedlonymi z Ziemi Zachodnich, drugi z powracającymi z łagrów. Pomiędzy pociągami spacerowały wojskowe patrole. Siąpił zimny deszcz. Pod semaforem, w przewróconej metalowej beczce siedzieli dwaj siedmio, ośmioletni chłopcy. Jedli wyjmowany z ceratowej torby chleb. Zasygnalizowano odjazd. Młodszy pobiegł do niemieckiego pociągu, drugi mały Cygan wskoczył do jadącego w głąb Polski...”<sup>17</sup>.

### ***Jednym z warunków otrzymania mieszkania w Poznaniu było pozbycie się koni i wozu?***

*W ramach realizacji Uchwały Nr 452/52 Prezydium Rządu z dnia 24 maja 1952 roku w sprawie pomocy ludności cygańskiej przy przechodzeniu na osiadły tryb życia oraz Okólnika Nr 48 z dnia 1955 roku w sprawie pomocy dla ludności cygańskiej tutaj. Prezydium wybudowało w 1954 roku w Poznaniu przy ul. Bydgoskiej 2b dwa baraki mieszkalne – murowane o łącznej ilości 16 izb mieszkalnych tj 8 mieszkań po 1 pokoju o pow. 25-30 m<sup>2</sup> z kuchnią, przeznaczoną dla ludności cygańskiej, która porzuci koczowniczy tryb życia... dalej z informacji PWRN czytamy zauważa się, że bardzo często warunki bytowe – materialne są pogarszane przez samą ludność, na skutek wzrostu członków ich rodzin, które w krótkim czasie stają się rodzinami wielodzietnymi składających się z 7 – 8 osób. Naturalne, że w mieszkaniach o pow. 25 m<sup>2</sup> zagęszczenie domowników było bardzo duże.*

### ***Czy znałeś tych ludzi i ich trudną sytuację materialną i mieszkaniową?***

Tak, znałem ich wszystkich osobiście. Była to grupa Sintów, która przed wojną też zamieszkiwała w Poznaniu. Paweł Franc jeszcze przed II wojną Światową przeniósł się do Poznania ze Złotowa. Pozostali jak Brzeziński, Herman, Ferro z pochodzenia byli Sintami poznańskimi. Znałem ich jako ludzi bardzo pracowitych, uczciwych. W opisie dokonany przez urzędnika przedstawieni są prawie jako ludzie z marginesu. Równocześnie nie wspomina się o znacznej grupie osiadłych w Poznaniu Sintów, którzy normalnie pracowali i nie istnieli w żadnych rejestrach urzędowych jako Cyganie. Dla przykładu bratanek Pawła Franca pracował w „Adrii” jako starszy

---

17 K. P. Gierliński, *Meteory Siłate* Ćerhenia, Szczecinek 2007, s. 32.



kelner. Bogdan Franc był technikiem w Zakładach Cegielskiego. Lauda Ludwik był węglarzem i dziesiątki innych Sintów, którzy szczęśliwie nie zaistnieli w sprawozdaniach urzędowych jako Cyganie.

To samo dotyczy Żagania, gdzie bardzo szczegółowo w dokumentach opisane są rodziny Griinholców, Schubertów, ale ani jednym słowem nie wspomina się o Weese, który był magazynierem w dużym zakładzie przemysłowym „Wełna”. Kilku Sintów w okresie powojennym pracowało w Zielonej Górze jako urzędnicy magistracy. Oni też nie są wymieniani w dokumentach archiwalnych. Takie przykłady można by mnożyć cytując dokumenty i opowieści ludzi z różnych miast polskich.

Obecnie znani mi Sintowie wykonują takie zawody jak: urzędnicy administracji, artyści cyrkowi, aktorzy teatralni, naukowcy, nauczyciele, plastycy. W Słubicach kobieta z tej grupy jest prawnikiem. W Zielonej Górze jeden z Sintów jest nauczycielem historii. Nie będę bez ich zgody wymieniać nazwisk. Z moich dwóch synów Gerard jest paleontologiem, a Borys plastykiem. Mój dalszy kuzyn Tadeusz Weese jest muzykiem jazzowym. Pomimo tak zróżnicowanych zawodów, wszyscy nadal jesteście Sintami i w dalszym ciągu kontynuujemy poszanowanie naszej tradycji.

Ostatnio w Warszawie mieliśmy spotkanie w grupie około 30 osób, wśród których tylko jedna osoba miała wykształcenie średnie, a pozostali wyższe. To też jest jedna z przyczyn, dla których nie pasujemy do opisów cyganologów, którzy generalnie uważają, że Romowie i Sintowie to ludzie w większości bez wykształcenia. Ty też miałaś kłopoty przy otwarciu przewodu doktorskiego, zarzucono Ci, że Sintów nie ma w Polsce, więc jak możesz o nich pisać.

***Teraz rozumiem dlaczego znaczna część opracowań naukowych pomija obecność Sintów w Polsce. Wikipedia wymienia spośród Sintów, zamieszkałych w Polsce tylko Twoje nazwisko.***

To jest tak samo, jakby w Stanach Zjednoczonych wymieniono jedno lub dwa nazwiska polskie twierdząc, że to jedyni zamieszkujący tam Polacy.

***Dlaczego określenie Sinti/Romowie kojarzy się zawsze z pojęciem koczownik taboru romskiego?***

Ja bym to pytanie odwrócił i na pewno więcej znajdziesz na ten temat odpowiedzi. Dlaczego Romowie nie mogli prowadzić osiadłego trybu ży-

cia?, bo przecież koczownictwo w większości przypadków na przestrzeni wieków nie było naszym wyborem, lecz wymuszoną koniecznością.

### ***Czy język sintikanes jest zrozumiały dla innych grup romskich zamieszkujących Polskę?***

Język Sintów jest trudno zrozumiały dla mówiących w innych dialektach. Nie tylko z powodu licznych germanizmów, ale też posiada zapożyczenia wskazujące na naszą wędrówkę przez inne terytoria, niż te, którymi do Europy docierali Romowie.

Jedyna grupa Romów, która jest spokrewniona z Sintami to Polska Roma i dlatego niektórzy cyganolodzy, jak też sami Romowie, uważają Polską Romę za spolonizowanych Sintów. Prawdą jest, że w dialekcie Polska Roma używa się przemiennie w tym samym znaczeniu wyrazów *Śero Rom* i *Hauptmano* (Sędzia Obyczajowy), *magierdo i prasto* (skalany). Większość Romów w swoich dialektach na serce mówią *ilo*, tylko Sintowie i Polska Roma serce określają słowem *dzy* albo *dzi*. W dialekcie Polska Roma przetrwały niezmiennie zapożyczone z dialektu Sintów nazwy zawodów takie jak: *szmito* (kowal), *milero* (młynarz) lub też *wiza* (łąka), *hanik* (studnia).

Nawet w bardzo zrutenizowanym dialekcie rodzin Polska Roma pochodzących z Wołynia też przetrwały takie wyrazy jak *gajga* (skrzypce), *zemia* używana przemiennie z *paramaro* (bułka), *zajta* (struna), *sztanda* (godzina).

### ***Jakie wzorce wynoszą dzieci z tradycyjnego sintowskiego domu?***

Tak, jak u Romów, też wśród Sintów, najważniejsza jest rodzina jako fundament własnej tożsamości. Przeważnie, nawet współcześnie zamieszkują wspólnie rodziny wielopokoleniowe.

Seniorzy rodu otaczani są szczególnym szacunkiem i do nich należy podejmowanie decyzji w ważnych sprawach rodzinnych. Tak, jak w życiu wachlarz tematów jest szeroki. Może dotyczyć miejsca pobytu, źródła utrzymania, jak też kierunku edukacji. Dla młodych Sintów dziadkowie są gwarantem sprawiedliwych rozstrzygnięć, jednocześnie interpretatorami kodeksu obyczajowego.

Wspomnienia ludzi starych, są swoistą lekcją historii i źródeł dumy z własnego pochodzenia. W bardzo uogólnionym skrócie można powiedzieć, że młodzi Sintowie wynoszą z domu poszanowanie własnej tradycji, zrozumienie i szacunek dla ludzi starszych.

***Jak we współczesnym świecie z postępującą globalizacją zachować tradycję nie tracąc własnej tożsamości?***

Globalizacja sama w sobie nie stanowi zagrożenia dla narodów, grup etnicznych, żyjących od pokoleń wśród społeczności większościowych. Byliśmy zawsze zagrożeni asymilacją, wchłonięciem przez społeczeństwo większościowe. Jednym z mechanizmów obronnych jest zachowanie własnej tradycji z jednoczesnym poszanowaniem wartości uniwersalnych, które w niczym nie zaprzeczają tradycji Sintów.



*Trzy siostry Sinti - przełom lat 60 - 70-tych XX w.*

Globalizacja wiąże się także z łatwością komunikacji w szerokim tego słowa znaczeniu. Właściwe, pozytywne zrozumienie tego zjawiska stawia przed Sintami pytanie: jakie wartości możemy wnieść? Czyli odpowiednie zrozumienie zachodzących przemian, może i winno mieć pozytywny wpływ na zachowanie naszej odrębności, jako elementu wartości, którą wnosimy do kultury globalnej.

***Dlaczego Sintowie/Romowie są tak hermetycznie zamknięci na obcych?***  
Bardzo trudne pytanie, ponieważ nie oddaje ono stanu faktycznego. O ile

dbałość o zachowanie własnej tradycji i języka może sprawiać takie wrażenie, to ani Romowie i Sinti nigdy nie unikali kontaktów ze społeczeństwem większościowym. Wszystkie nasze zawody: cyrkowcy, żołnierze, muzycy, wędrowni rzemieślnicy i wróżki nie mogły istnieć bez kontaktu z obcymi.

W krajach niemieckojęzycznych do dnia dzisiejszego, obok Sintów wymienia się Jeniszy – koczowników, nie będących Sintami, ale z nimi wspólnie wędrującymi. Tam wszędzie, gdzie przebywają Sintowie, można spotkać Jeniszy. Nie są to Sintowie. Ich język jest zupełnie inny i nie zawiera słów romskich, ani sintyckich. Historycy wywodzą powstanie tej grupy z czasów wojny trzydziestoletniej w Niemczech. Wtedy duże grupy ludzi pozbawione domów i wygnanych z miejsca zamieszkania, szukały schronienia wśród Sintów. Sintowie udzielili im tego schronienia. Gdyby unikali kontaktu z ludźmi z poza swojego środowiska byłoby to niemożliwe.

Jako jeden z dowodów na hermetyczność Romów i Sintów podaje się wręcz tabuistyczny stosunek do własnego języka. Na przestrzeni wieków, byliśmy obiektem licznych prześladowań i pogromów. Język nasz, jego nieznanostwo przez obcych, był dla nas rodzajem azylu, dający szansę przetrwania.

### ***Jak się układają współcześnie relacje pomiędzy Sintami a Romami mieszkającymi w Polsce?***

Moja odpowiedź na pewno będzie subiektywna, nie mogę z całą pewnością wypowiadać się w imieniu Romów, ale generalnie stosunek Romów do nas można uznać za poprawny. Częściej dochodziło do konfliktów pomiędzy różnymi grupami Romów, aniżeli pomiędzy Sintami i Romami.

Polska Roma przez podobieństwo tradycji i fakt, że ostatni Śero Romowie wywodzili swoje pochodzenie od Sintów, są jakby naszymi spolonizowanymi kuzynami. Często w przeszłości tabory Polskiej Romy dawały gościnę naszym koczującym pobratymcom. Pomimo pewnych różnic, chociażby w stroju, cechowała nas wzajemna sympatia.

Zawsze podziwialiśmy Keldelarów z powodu ich umiejętności kowalско-kotlarskich. Często młodzi Sintowie uczyli się od nich sztuki obróbki metalu.

Nie wiem dlaczego?, ale z Lowarami zawsze utrzymywaliśmy i utrzymujemy bardzo serdeczne kontakty. Nie przeszkadzały nam w tym bardzo różniące się nasze dialekty, ani odmienna tradycja. Pamiętam długie roz-

mowy z „Szefem” wrocławskich Lowarów Jurko. Pomimo już dojrzałego wieku, żywo interesował się nowinkami z odkryć naukowych i jak się to potocznie mówi: był ciekawy świata. Interesowało go dosłownie wszystko od zorzy polarnej, do wtedy przyszłych lotów w kosmos. Nieposiadając wykształcenia, był doskonałym znawcą antyków.

Na Dolnym Śląsku i w Bieszczadach spotykaliśmy przedstawicieli przedstawicieli Bergitka Roma, od pokoleń prowadzący osiadły tryb życia. Również z tą grupą romską kontakty układały się poprawnie.

***Do niniejszej publikacji zdjęcia udostępnił Pan Andrzej Łuczak z własnych rodzinnych zbiorów. Czy znałeś ludzi z tych fotografii?***

Znałem, ale nie wszystkich. Część zdjęć pochodzi z przed Drugiej Wojny Światowej. Na tych zdjęciach jest pradziadek Andrzeja, są też na tych najstarszych zdjęciach Sintowie wymordowani przez hitlerowców. To jedyny ślad ich obecności, bo nikt nie wie gdzie zostali pochowani. Tak jak w materiałach archiwalnych z Grodna, które zacytowałam, nigdy się nie dowiemy, kto został rozstrzelany przez Niemców na terenie grodzieńskim.



Taki to był los tysięcy Romów i Sintów w tamtych czasach.

Osobiście znałem dziadka Andrzeja Goldiego i brata dziadka Albanego. Tak jak już wspominałem, obaj jako dzieci zostali przywiezieni i osadzeni w więzieniu na terenie Getta w Łodzi. Po wojnie po-

zostali w Polsce i dopiero po latach odnaleźli swoich krewnych w Niemczech. Goldi pracował między innymi jako instruktor w domu kultury, a potem zgodnie z wykształceniem był ekonomistą.

Goldi osiadł w Zielonej Górze, założył rodzinę i doczekał się wnuków. Swoje dzieci, a potem wnuczeta wychowywał w poszanowaniu tradycji, ale zarazem dbał o edukację. Sam był przykładem na to, że wykształcenie nie koliduje z poszanowaniem tradycji.

Sinti uważani są za ortodoksyjnie przestrzegających tradycji, ale na żadnym ze zdjęć nie widzimy kobiet ubranych w kolorowe spódnice, ani inne elementy typowe dla tak zwanej „cygańskości”

Tak to prawda, że zewnętrznie staramy się nie wyróżniać od naszych sąsiadów. Tradycja i nasz stosunek do niej to sprawa sumienia, a nie stroju. W domu, we własnym środowisku jesteśmy Sintami, nie widzimy potrzeby artykułowania naszej przynależności strojem. Nasze kobiety ubierały się tak jak Jan Yoors opisał w książce „Przeprawa”.

***Tak, to mi wyjaśnia często powtarzane twierdzenie, że Sintów w Polsce nie ma. Jest Was w Polsce bardzo dużo, tylko jesteście niezauważalni..***

***Uznajmy to zasygnalizowanie tematu o Sintach, a szczegółowe opracowanie opublikujemy w edycjach monotematycznych.***

Wywiad o *Sintach w Polsce* przeprowadziła Elżbieta Alina Jakimik – doktorantka IV roku studiów doktoranckich Szkoły Wyższej Psychologii Spo-



łecznej (Kulturoznawstwo) w Warszawie z Karolem Parno Gierlińskim - ur. 12 marca 1938 w Poznaniu – cygańsko-polski rzeźbiarz, poeta i prozaik;

działacz społeczny. Twórca pierwszego w Polsce elementarza dla dzieci romskich „Miri szkoła - Romano elementaro“. Pochodzi z rodziny Sinti zamieszkałej w Wielkopolsce od kilku pokoleń. Jego rodzice padli ofiara holocaustu. Wychowywała go i zadbała o edukację babcia, która po wyzwoleniu z obozu koncentracyjnego pod Hamburgiem powróciła z nim do Polski. W roku 1957 ukończył Technikum Chemiczne w Poznaniu. W latach 1957-1963 studiował w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Poznaniu.

W młodości zarabiał na życie jako wędrowny kotlarz. Pracował w zawodzie konserwatora dzieł sztuki, instruktora zajęć plastycznych w domach kultury, nauczyciela. Był kierownikiem literackim zespołów działających pod auspicjami Poznańskiej Estrady, w tym Cygańskiego Zespołu Pieśni i Tańca „Roma”. W roku 2001 został wyróżniony odznaką Zasłużony Działacz Kultury. Rzeźbę uprawia zawodowo od roku 1963 do chwili obecnej. Największy wpływ na jego twórczość wywarł prof. Jan Maria Jakób. Początkowo pracował w metalu, obecnie najczęściej w drewnie. Jego prace były wielokrotnie wystawiane w kraju i za granicą, znajdują się w licznych muzeach (m.in. w Pile, Gorzowie Wlkp. i Weilburgu) oraz zbiorach prywatnych.

W latach 60 XX w. był członkiem Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy ZMW oraz grupy literackiej „Wiry”. Jest członkiem Związku Literatów Polskich. Jako poeta zadebiutował w roku 1968 wierszem „Deszcz”, wydrukowanym w tygodniku Nowa Wieś. Jego utwory poetyckie były publikowane w prasie literackiej i w almanachach. W roku 2001 ukazał się nakładem Wydawnictwa NICE zbiór jego poezji pt. „Xaratuno thuv / Odległy dym”, który wzbudził znaczne zainteresowanie i został przetłumaczony na język niemiecki przez Karin Wolf. W roku 2007 został wydany obszerny zbiór opowiadań pt. „Meteory / Siłale cierhenia”.

Praktycznie cała twórczość literacka Karola Parno Gierlińskiego powstała w języku polskim. Jest mocno nasycona problematyką cygańską; wielokrotnie powraca wątek wymuszonej rezygnacji z wędrownego trybu życia; prezentowane jest specyficzne, cygańskie poczucie humoru. Równocześnie w wierszach oraz opowiadaniach Karola Parno Gierlińskiego można znaleźć liczne odniesienia do zagadnień uniwersalnych, zadumę nad światem i istotą człowieczeństwa.

Jest autorem koncepcji oraz tekstu pionierskiego podręcznika dla dzieci romskich w wieku wczesnoszkolnym pt. „Miri szkoła Romano elementaro”. W roku 2007 ukazało się jego wydanie pilotażowe w dialekcie Polska

Roma, a rok później edycja poszerzona i poprawiona. Podręcznik ten został przetłumaczony na dialekt Bergitka Roma, a jego wersja elektroniczna, uzupełniona o sprawdziany ze znajomości słownictwa romskiego i arytmetyki, znalazła się w multimedialnym podręczniku dla dzieci romskich wydanym w roku 2009 w Kostrzynie nad Odrą. Uważany jest za znawcę języka, kultury oraz obyczajowości romskiej; z tej racji był konsultantem kilku prac magisterskich i doktorskich z dziedziny cyganologii<sup>18</sup>

### **Literatura:**

- Bukowski Krzysztof, *Sterylizacja ludności romskiej w Złotowie w okresie 1943 – 1945 w dokumentach Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku*, Szczecinek 2006,
- Bartosz Adam, *Nie bój się Cygana, Na dara Romestar*, Sejny 2004.
- Gierliński Karol Parno, *Meteory, Siłale Ćerhenia*, Szczecinek 2007,
- Mirga Andrzej, Mróz Lech, *Cyganie odmienność i nietolerancja*, Warszawa 1994,
- Yors Jan, *Przeprawa*” Nowy Jork 1971, przekład Henryk Czajkowski, Kraków 1978.

### **Materiały archiwalne:**

- Państwowe Historyczne Archiwum Białorusi w Grodnie
- Państwowe Archiwum w Poznaniu

### **Czasopisma:**

- Adriański Z., *Cyrk*, Przekrój Nr 843, RSW Prasa Ruch Warszawa, 1961

### **Strona internetowa:**

- [http://pl.wikipedia.org/wiki/Karol\\_Parno\\_Gierli%C5%84ski](http://pl.wikipedia.org/wiki/Karol_Parno_Gierli%C5%84ski)

---

<sup>18</sup> [http://pl.wikipedia.org/wiki/Karol\\_Parno\\_Gierli%C5%84ski](http://pl.wikipedia.org/wiki/Karol_Parno_Gierli%C5%84ski)



